Anna Serafińska, Gołębi puch

Ciągle pamiętam zatrzymany czas,
konwalie na poduszce.
Ciągle i ciągle czekam tamtych łez,
dotyku tamtych oczu...
Światło w Twoich rękach, łagodny puls.
Gdybym ujrzała kiedykolwiek taki film, umarłabym ze śmiechu.
Cisza zagrała, wokół nas się wzbił gołębi puch - perfidny kicz.
Światło w Twoich rękach, gołębi puch.

Każdym dniem zabijam to, deszczem obcych rąk,
zmywam ślad, zabijam to.
Każda noc przynosi znów bezsensowny ból: ołów - nie gołębi puch.

Może zapomnieć jeszcze uda się
konwalie na poduszce.
Może zduszone nie powróci znów,
odejdzie gdzieś, wypali się...
Światło w Twoich rękach, gołębi puch.

Każdym dniem zabijam to, deszczem obcych rąk,
zmywam ślad, zabijam to.
Każda noc przynosi znów bezsensowny ból: ołów - nie gołębi puch.